

Nowiny Raciborskie.

Uczennica pod pregierzem.

Ciekawy proces, rzucający jaskrawe światło na stosunki szkolne, toczył się w Poznańsku.

Oskarżonym był stolarz Paweł Wlter z Bojanowa, Niemiec, o „zmęceniu nauki szkolnej,” jakiej dopuściła się jego córka. Najpierw przez sąd ławniczy w Bojanowie, a potem przez Izbę karną w Lesznie oskarżony uwolniony został od winy. W wyroku izby karnej znajdują się następujące wywody:

Oskarżony ma 12-letnią córkę Jadwigę, która od Wielkanocy 1898 roku uczęszcza do drugiej klasy szkoły ludowej w Bojanowie. W Marcu br. bawiła się córka oskarżonego podczas pauzy na podwórzu szkolnym, co było zakazane; dla tego zakazał jej bawienia się nauczyciel Wandelt, ale bezskutecznie. Na ponowny zakaz nauczyciela, zakomunikowany jej przez współuczennice, odpowiedziało dziewczę: „Der (wyzwisko) hat mir gar nichts zu sagen”. Nauczyciel, dowiedziawszy się o tem, kazał dziewczęciu przyjść do klasy, gdzie aż do końca pauzy musiała stać za tablicą szkolną. Po rozpoczęciu nauki uderzył ją nauczyciel kilka razy trzciną po rękach. Wandelt opowiedział o tym wypadku rektorowi Buchholzowi. Następnym dniem była Sobota, a w ten dzień zgromadzają się zwykle przed rozpoczęciem nauki wszyscy nauczyciele i dzieci trzech wyższych klas na wspólną modlitwę. Kiedy się dzieci zgromadziły, kazał rektor wystąpić owemu dziewczęciu z szeregu, skojarzył je i zapowiedział, iż za karę żaden nauczyciel nie będzie na nią zważał w szkole, będzie ostatnia siedziba w klasie i nie zostanie na Wielkanoc przesadzona do wyższej klasy. Tak też się stało, w skutek czego ojciec nie posyłał dziecka do szkoły i udał się z założeniem do inspektora powiatowego, ale bezskutecznie. Oskarżony wywodził, że nie posyłał

swojej córki do szkoły, ponieważ uważa, że nie ma celu posyłać ją do szkoły, skoro dziecko tam nie otrzymuje nauki, lecz skazanem jest na ogólną wzgardę. Oprócz tego córka jego z powodu wyznaczonej kary tak była rozdrażniona, że miał poważną obawę, iż dostanie pomieszanego zmysłów.

Sąd pierwszej instancji uwolnił oskarżonego, uzając, że uczennica w powyższych warunkach nie była zobowiązana uczęszczać do szkoły, gdyż nie dozwolono jej korzystać z nauki szkolnej. Druga instancja pod tym względem nie przyznała słuszności sądowi ławnicemu, zaznaczając, iż z samego przyczekowania się wykładom nauczyciela można się czegoś nauczyć; atoli Izba karnej uznała drugi słuszy powód zmudy. Izba bowiem uwierzyła oskarżonemu, który robił wrażenie człowieka spokojnego i rozważnego, iż jego córka w skutek wyznaczonej jej kary była w najwyższym stopniu rozdrażniona, tak że można się było obawiać o jej zdrowie.

Jasną jest rzeczą — powiedziano w uzasadnieniu uniewinniającym wyroku, — że uczennica skazała na ogólną wzgardę ze strony nauczycieli i koleżanek, uczennica, na którą nauczyciele wcale nie zważają, przez takie nieprawidłowe traktowanie może być tak rogorzona i tak zgnębiona na duszy, iż dalsze uczęszczanie do szkoły — takich jak wakacje wytwarzają niebezpieczne powikłania choroby. Uzasadniona obawa zaś, iż dziecko może ponieść szkodę na zdrowiu, jest dla rodziców dostatecznym powodem, by nie posyłać dziecka do szkoły.

Wiec generalny

odbył się w Poznaniu w święto Apostołów Piotra i Pawła, generalny, bo zwołano na wiec ten wszystkie stany z całego Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Na wiec stawiło się w przybliżeniu 3000 osób, miedzy nimi przeszło 1000 włościan. Przebieg wiecu, który trwał

od godziny 12 w południe do godz. 4^{1/2}, a ed był się w zupełnym porządku, zrobił na wiecownikach podniesie wrażenie. Wypowiedziano ogółem 14 mów, w których poruszoно wszystko, co Polakom w Prusach dolega; o tem przemówień wypowiedzieli włościanie. Wiecowi przewodniczył książę Zdzisław Czartoryski.

Rezolucje przyjęto następujące:

1. Wiec generalny zaleca, żeby się wiece odbywały stosownie do okoliczności i potrzeby w powiatach, obwodach komisarskich i mniejszych okręgach.

2. Zgromadzeni w Poznaniu na wiecu Polacy wyrażamy niezadowolenie z metody zastosowanej w szkołach ludowych przy nauce polskich dzieci, i domagamy się: a) wykładu nauki religii na wszystkich stopniach jedynie w ojczystym języku; b) wprowadzenia nauki języka polskiego w plan przymusowych lekcji szkolnych bez osobnych wniosków ze strony rodziców i poświęcenia na przedmiot ten do statecznej liczby godzin; c) uwzględnienia we wykładzie świeckiej nauki ojczystego języka dzieci; d) urządzeń wyłącznie wyznawcowych szkół oraz ustaniaowania praw katolickich, zwiedzanych przez uczniów Polaków, wyłącznie nauczycieli katolickiego wyznania, władających dokładne językiem polskim; e) powierzenia nadzoru nad katolickimi szkołami, swiadczanymi przez uczniów Polaków, inspektorom katolickim, znającym dokładnie język polski; f) wiec kładzie rodzicom Polakom za obowiązek, aby, dopóki nauka polskiego języka nie będzie należycie w szkole uwzględniona, nauczali dzieci swoje w domu bądź to sami, bądź też z pomocą krewnych lub przyjaciół, dokładnie czytać i pisać po polsku; g) wiec stwierdza w interesie szkolnictwa w ogóle, że system obecny szkolny w szkołach polsko-katolickich tak dalece podkopuje dobry stosunek między rodzinami a nauczycielami, że często nauczycieli uważają w gminach szkolnych jako najwięcej znienawidzonych ludzi; h) wiec żąda, żeby jedynie wola rodziców rozstrzygała

jac na przybytych. Ci zatrzymali się wprost króla, zsunęli kaptury i wtedy biesiadnicy ujrzały ich głowy obnażone, z włosem krótko ostrzyżonym, wygolonym tak, że okrągła czaszka tworzyła.

— Pokój temu domowi i ludziom dobrej woli, — rzekł starszy głosem drżącym i poważnym. Mowa jego nie była taka jak wszystkich i widać było, że to obcy. Jeden nawet z młodszych wojewodów poczekał śmiały się z wymową starca i szepnął do ucha sąsiada:

— Jak on gada? Ni to Niemiec ni Czech!

Popiel tymczasem, który nie spuszczał ani na chwilę wzroku z podróżnych, zapytał:

— Kto jesteście, mężowie?

— Muichy zakonu świętego Benedykta!

— odparł starszy.

— Co to za naród? Jeszcze nie słyszał o takim narodzie! — zauważył Popiel.

— To nie naród, ale ludzie poświęcający się Bogu i niosący światło prawdziwej wiary.

— Wiary? A to wy może Niemcy i niemiecka wiara tu niesicie? Czegóż wy chaciecie?

— Prosić cię chcemy o gościę. Noc jest bliska, a przez dwa dni i dwie noce bladziliśmy po puszczy, co te ziemie oddziela od Śląska, i zdrożeni jesteśmy wielce. O gościa prosimy...

Popiel już miał coś odrzec, gdy nagle odsunęto się okienko we dworze i ukazała się w nim głowa głosiąca o złotych włosach

Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy.)

Nagle przerwał i wpatrzył się w gościńiec wijający się wśród pól i patrzał tak z otwartymi na pół ustami, szepcząc:

— A to co?

Wszyscy odwróciли głowy i patrzelci ciekawie na drogę, przystanającą sobie oczy od słońca, które coraz bardziej chyliło się ku zachodowi. Promienie jego padały ściśle i zdecydowanie kużawa unosili się nad drogą, która postępowała wolno, oglądając się na wszystkie strony, dwóch mężczyzn w długich białych szatach. Szli oni, mając wysokie kaptury nadziane na głowę, wspierając się na długich laskach, a w tym blasku zachodzącego słońca, ozłoceni jego promieniami, otoczeni pyłem świętym, wyglądały jak jakieś cudowne nieziemskie zjawiska. Posuwali się wciąż ku dworcowi Popielowemu, a na ich długich, białych szatach słońce zapalało oslepiające blaski.

— Co to? — powtórzył Popiel, powstawiwszy z za stołu i wpatrując się w idących.

— Hm! — mruknął któryś z wojewodów, — co ja wiem? Jacyś obcy mężczyźni, podróżni... Bóg ich tam wie.

— Idą tu, to zaraz się dowiemy! — zauważył inny.

Jakoż dwaj mężczyźni zbliżali się coraz bardziej i już weszli w rozwarte na oścież wrotę obejścia dworskiego. Teraz można się im było lepiej przypatrzyć. Miecieli więc na sobie długie białe suknie z grubego sukna, przepasane niebiańskim sznurkiem, u którego wisiały paciorki i wielki krzyż czarny. Nogi mieli bosie, jeno w trepkach drewniane obute i rzemieniami do nóg przytwierdzone. Z podkapturów wyglądały twarze ogorzałe od słońca, chude i zwiedzione, i wielkie brody. Jeden z nich, młodszego, miał brodę jak len złocista, drugi śnieżnej białoci. Szli, wspierając się na długich laskach, u których szczytu widniały taki ż krzyże, jakie zwieszły im się u pasa. Wszedli w obejście dworskie, zatrzymali się, spoglądającokoła, a właściwie z poza domu wypadły kilka psów i uj- dając zawziate, poskoczyły ku podróżnym. Jeden zwłaszcza olbrzymi, kudłyty pies, ulubieniec Popiela, z rozwartą paszczą, uj- dając zajadle, biegł ku podróżnym, gotów ich rozszarpać. Ale w tej chwili starszy, ów siwobrody, zwrócił się twarzą ku psom, podniósł z powagą rękę i psu skomlał przypadły do ziemi. Właśnie też Zając, który się opamiętał pierwszy, skoczył z ławy i chwyciwszy jakiś kij na podwórzu leżący, począł psy odpędzać, okładając je niemiłosiernie. Skomlał, naszczekując ciągle, rozżarłte zwierzęta uciekły.

Podróżni tymczasem zbliżali się do stółów pod lipą, gdzie Popiel i jego wojewodowie siedli, wszyscy w milczeniu ciekawie spogląda-

Jeszcze czas, jeszcze

można na pocztach zapisać sobie „Nowiny Radcowskie” wraz z dodatkami na kwartal następujący. Kto dotąd tego nie uczynił, niech już teraz nie zwłoczy!

o narodowości dzieci a nie wola nauczycieli i inspektorów.

3. Wiec żąda zniesienia rozporządzeń z r. 1895, które ograniczają pełne wykonanie prawa rentowego z r. 1890 i 1891 na niekorzystać włościan polskich.

4. Wiec potępią działalność hakaływu jako niechrześcijańska, przeciwna konstytucyjnym swobodom i wszelkim pojęciom o wolności. Nadto twierdzą, że działalność hakaływu podkopuje spokój i zgodne współdziałanie społeczne i polityczne między obywatełami jednego państwa.

5. Wiec zaleca trzymać się wszelkimi siłami ojczyznej gleby, a gdzie można, ziemie zdobywać pracę i oszczędność.

6. Wiec zaleca przeciwko nakazom wydawanym i karom natożonym przez władze, jeśli się uważa zakaz lub karę za niesprawiedliwe, zawsze we właściwym terminie zanosić protesty do władzy wyższej lub żądać rostrzygnięcia sądu.

7. Wiec protestuje przeciwko praktykowanemu wobec Polaków systemowi ekonomicznego osłabienia, a zaleca społeczeństwu jak najusilniejszą pracę nad podniesieniem dobrobytu narodu na wszystkich dostępnych dla niego polach zarebkowania.

Có tam słychać w świecie.

Sprawa budowy kanału śródkrajowego przypiera, jak się zdaje, obrót dla rządu poważniejszy. Komisja, obradująca nad ta sprawą, odrzuciła nieomal wszystkie wnioski domagające się pewnych ustępstw i odszkodowań w zamian za przyjęcie projektu, a było ich niemal. Wprawdzie komisja poleciła kilka wniosków uwadze rządu, ale samo się przez sie rozuwa, że rząd ich nie uwzględni. Śląscy posłowie żądali, aby ich wnioski o odszkodowanie Śląska wciągnięto do ustawy, żeby później nie poszyły czasem w zapomnienie, ale i to żądanie odrzucono. W imieniu centrum hrabia Strachwitz wniosły o wyniesienie dwóch milionów marek na prace przedwstępne dla kanalizacji Odry. Wniosek ten przepadł wprawdzie w komisji ównością głosów (14 przeciw 14), ale najprawdopodobniej przesiedzie w sejmie. Minister Mikel oświadczył, że rząd na wniosek ten się godzi. Wobec tego spodziewają się, że posłowie śląscy głosować będą za ustawą kanałową, która w takim razie uzyskałaby większość. Drugie

krótko ostrzonych i cępcem nakrytych i rozległ się głoś niewiesci:

— Popiel! Popiel!

Popiel odwrócił się żywo i zawał:

— Czego chcesz?

— Chodź tu do mnie!

Tedy Popiel mruczał coś niechętnie i krokkiem wolnym wszedł do dworu. Z sieni, która przedzielała cały dworzec na dwie połowy, pchnął drzwi na prawo, przekroczył przez wysoki próg i znalazł się w dużej świetlicy o dwóch okienkach, zamkanych na drewniane zasuwki. Świetlica była wielka, o ścianach wapnem białonych, o kominku z dużym okapem, zawieszona kilku czerwonymi płatami sukna, na których świecę zbroje, hełm, miecze, luki, topory i wielka błyszcząca tarcza, a na niej namalowany był misternie biały orzeł, zrywający się do lotu w czerwonym polu. Dokona ścian stały ławy drewniane, suknem niebieskiem kryte, duży stół, a na nim kubki srebrne i talerze. Na środku świetlicy, w cępcu na głowie, w białej lnianej świdce, w czerwonych trzewikach i krótkiej modrej spódnicę, z mnóstwem paciorek na piersiach, stała kobieta. Wysoka była i piękna, a jej duże niebieskie oczy niecierpliwie wpatrywały się w Popiela.

— Popielu, — rzekła, gdy ten tylko wszedł, — nie przyjmuj w gościnę tych mężów, jeżeli

obrady w pełnej izbie nastąpią 7 Sierpnia, ponieważ izba za kilka dni odroczy się na 4 do 5 tygodni.

Od 13-go Maja r. b. pensjonowanych zostało w niemieckiej armii: 22 generałów, 18 pułkowników, 12 majorów, 12 kapitanów i 16 poruczników i podporuczników; razem 82 oficerów. Dla płatących podatki opłacało to koszt 410000 mark. Bez pensji wystąpiło ze służby 22 oficerów. W pierwszym półroczu 1899 opuściło służbę wojskową razem 360 oficerów, a pensje ich rocznie wynoszą 1100 000 mark.

Rada związkowa przyjęła ustawę o zabezpieczeniu na starość i na wypadek kalectwa tak, jak ja parlament uchwalił.

Czy sejm pruski będzie rozwiązany, gdy projekt budowy kanału przepadnie, czy też nie będzie rozwiązany? Nad pytaniem tem suszą sobie wiele głowy gazety niemieckie i rozmaicie na nie odpowiadają. Jedna z nich zaręcza, że minister Mikel miał komuś oświadczenie, iż rozwiązanie nastąpi z całą pewnością, jeżeli sejm ustawę odrzuci. Konserwatywne gazety przestrzegają rządu, aby sejmu nie rozwijawać, bo do nowego sejmu wybranobycie szczeć więcej przeciwników projektu. Nam się też tak zdaje.

W sprawie obsadzenia arcybiskupstwa kolńskiego sprzeczają teraz twierdzeniu, jakoby cesarz miał powiedzieć, iż najmilszą dla osoby na tem stanowisku byłby obecny biskup monasterski ks. Dingelstad. Cesarz przeciwnie nie wyraził dotąd wcale swego zapatrzywania się widoki, że wybór arcybiskupa nowego dokona kapituła kolńska całkiem wedle swej myсли.

Herbert Bismarck, syn księcia Bismarcka, ma zostać ministrem spraw wewnętrznych w miejsce ministra Reckiego, który ma ustąpić. Wnoszą to z tej wiadomości, że cesarz pozwał Herberta Bismarcka do Lubeki, aby tam przed cesarem miał wykład Hrabiego Bismarcka chciiano pierwotnie użyć w ministerstwie spraw zagranicznych, ale tam musiałby stać pod sekretarzem stanu br. Bülowem, a to nie wypadalo. Jako zastępca ministra Reckiego ma być Bismarck zazwyczaj pełną rekomendacją dla konserwatystów, że chciąż rząd budową kanału chce przyprowadzić do skutku, to jednakowoż nie chce w polityce zrywać z konserwatystami.

Jak inne państwa, tak i Austria zbroi się mimo toczących się obrad konferencji pokojowej. W Piątek odbyła się w Wiedniu narada ministrów pod przewodnictwem cesarza, na której uchwalono ośm milionów guldenów na nowe dzieła szybkostrzelne.

W Zatcu w Czechach przyszło do starcia pomiędzy Niemcami samymi, socjalistami i zwolennikami Prus. Socjalści chcieli odbyć zebranie, drudzy chcieli im przeszkodzić, i stąd przyszło do bójki, aż policyjni walczący rozpoczęli. Dotychczas zwykle przychodziło do starcia pomiędzy Słowianami a socjalistami i

nie chcesz nieszcześć na swój dom i na całą krainę sprawdzić.

— A to czemu, Hilderyko? Podróżni są, jakże ich nie przyjać?

Oto mi mąż, oto mi król — zastaniała ręce Hilderyka, — ty nie masz w głowie ani krzyż mózgu. Nie widzisz, że to są Niemcy, mójci niemieccy? Przyszli tu twoi bogi wypędzić, wiare niemiecką wprowadzić, pa zatrzenie ciebie i wszystkich zawieść. Znam ja ich. Wszak z rodu Obotrytów idę i wiem, co to wiara niemiecka. Wypędź ich, wypędź ich jak najpierzej, psami wyszczę, żeby ci nie kalali powietrza. O, gdybym ja była królem i mężem, wiedziałbym, co zrobić.

— Cóżbyś zrobił? — zapytał Popiel markotno.

— Co? Kazałabym im kamienie do szyn przywiązać i potopiąbym ich w Gopie.

— Co ty mówisz, Hilderyko, — zawał i z uśmiechem Popiel. — Goście są i pod moj dach weszli, wlos im z głowy spaść nie może.

— Goście są, gicie! Tobie kądziel przać i bąsycz gotować, a nie mężem być i królem. Mówię ci, potopiąc ich, potopiąć!

— Nie. — zawał Popiel, — tego nie uczynię. Bogowieby mnie za to pokarali. Nie uczynię!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zwykle socyaliści Słowian zaczepiali. Teraz doczekali się od swych przyjaciół Niemców, że ich także zaczepią.

Dreyfus we Francji! Telegraficznie donoszą, że okręt wiozący Dreyfusa z wygnaniem wylądował w nocy z Piątku na Sobotę w porcie Quiberon (czytaj Kibra). Zatem odstawiiono go w towarzystwie żandarmów do więzienia wojskowego w Rennes (czytaj Ren), gdzie się odbędzie rewizja procesu jego. Ludność liczna zebrana na wieś o przybyciu Dreyfusa zachowała się całkiem spokojnie. W Sobotę rano pozwolono żonie Dreyfusa odwieźć go w celu więziennej. Wygnanie Dreyfusa trwało 4 lata i 4 miesiące. Ażkolwiek jest całkiem niepewna jeszcze rzecz, czy Dreyfus zostanie uwolniony, już sobie ludzie główę łamą nad tem, co Dreyfus zrobi po uwolnieniu: czy zostanie we Francji, czy też przeniesie się do Niemiec lub Włoch.

W Belgii zanosi się na rewolucję. Sejm był w Środe i Czwartek widownią zajęty nadzwyczaj burzliwych spowodowanych projektem rządowym zmiany systemu wyborczego. Kiedy jeden z posłów katolickich, który nie okazał żadnej obawy przed socjalistami, nazwał ich zdrajcami i groził, że rząd obejdzie się z nimi, jak na to zresztą, socjalisieli wszczęli nieopisany hałas. Któż z nich śpiewali, trąbili na przyniesionych ze sobą trąbach, tak że marszałek sejmu musiał aż 3 razy posiedzenie zawieszać a w końcu wkrąć się sła zbrojna i usunąć ze sali posłów, którzy nie wahali się nawet rozpoczętać bójki na pieczęcie. Socjalisieli gospili, że wkrótce krew lać się będzie na ulicach Brukseli, stolicy miasta, a rząd temu winien będzie, i pogróźkę tę wnet w czyn zamienili. Wieczorem odbyły się wielkie zebrania socjalistów i stronnictwa wolnomyslnego, na których wspólnie protestowano przeciwko projektowi rządowemu. Następnie tłum liczący do 20 tysięcy osób przemocą wtargnął na plac przed pałacem królewskim i wzrosił okrzyki: Niech żyje rzeczpospolita! Przeciw z królem! Przeciwko tłumowi wystąpił oddział konnych żandarmów, użbrojonych w rewolwery, ale tłum nie przeląkł się i nie ustał. Powitani gradem kamieni żandarmi dali kilka strzałów i ranili kilkudziesięciu. Na jednej z ulic wzięto się już do budowania barrikad, ostatecznie jednak zamarli przeszkozone.

Król powołał do siebie telegraficznie ministra Bernaerta i naradzał się z nim, co uczynić należy dla uspokojenia wzburzonych umysłów. Przypuszczają, że król rozpuści obecnych ministrów a doberze nowych. Zaburzenia belgijskie są o tyle niebezpieczne, że są wprost skierowane przeciwko tronowi i mają na celu zamienienie królestwa na republikę, a gwardya obywatelską, której zadaniem dbać o porządek, zapatrzywanie te i dążenia podziela.

Rząd belgijski kapitułuje, powoli wobec bezwzględnego wystąpienia socjalistów i wolnomyslnych przeciw zmianie prawa wyborczego. Fabrykanci i przemysłowcy ulecieli się gróźbami socjalistycznymi, że w dniu rozpoczęcia obrad nad reformą wyborczą rospoczną się w Belgii strajk generalny wszystkich robotników, i wysłali do króla deputacyj, aby rząd nakazał do ustępstwa. W skutek narady z królem prezes ministrów oświadczył w parlamencie, że rząd gorąco pragnie pojednania i gotów starać się o porozumienie ze stroną przeciwną. Oświadczenie to uściążyło na razie przeciwników rządu w parlamencie i uspokoilo wzburzone umysły wśród ludności, nie można jednak powiedzieć, aby opór przeciw projektowi wyborczemu przez to upadł. Przeciwko, przeciwnicy projektu, utwierdzili odniesienia związkowymi, postanowili teraz wspólnymi siłami tem stanowczej oprzeć się zamarom rządu. Liczba zabitych i rannych w zaburzeniach uliczych nie jest podobno dokładnie wiadoma; rannych ma być jednakże przeszło 100.

Jak z Rzymu krótko donoszą, piątkowe posiedzenie parlamentu włoskiego było niesłyshane burzliwe. Sławetni posłowie nie zadowolili się już utarczką na słowa, lecz siegnęli po noże, rzucili się na siebie jak zwykli uliczni, ciskali urnami itd., że marszałek chcąc nie chcąc musiał posiedzenie zamknąć. Wieczorem odbyła się narada ministrów, po której prezes ministrów udał się zaraz do króla. Wynik narady musiał być bardzo niedobry, bo w Sobotę

to król osobnym dekretem parlament zamknął. — Ordynarne postępowanie takich Wolfów, Pfeisch, Schröderer itd. w parlamentie austriackim i socjalistów w parlamentie belgijskim nie pozostało widocznie bez wpływu. Pięknych środków chwytają się ci panowie „bildowani”. ani słowa!

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 3 Lipca 1899

* Nareszcie zostało sądownie rozstrzygnięte pytanie, czy policya może właściciela domu zmusić do obrzucenia wapnem przedniego frontu domu. Najwyższy sąd administracyjny zawyrokował, że policya ma prawo nakazać właścicielowi domu, aby postarali się o odnowienie przedniego frontu domu, jeżeli ten jest brudny i obdrapany. Jeżeli właściciel nakazu nie usłucha, wolno go wziąć w karę, a następnie odnowienie domu kazać wykonać na koszt jego.

* Proces wytoczony sędziemu Pawłowi Kubetzko o udział w sfalsowaniu dokumentu fałszywe posądzenie zajmował tych dni po raz drugi najwyższy sąd rzeszy w Lipsku. Izba karna gliwicka skazała go dnia 1-go Maja na 6 miesięcy więzienia i 5 lat utraty praw honorowych, a sąd rzeszy wyrok ten teraz potwierdził. Kubetzko był osobiste na terminie, ale niczego nie uzyskał.

* Ważny wyrok dla szukających posady wydały tych dni sądy. Urzędnik gospodarczy R. poszukiwał w jednym z piem urzędnika gospodarczego, któryby jeszcze był w miejscu. Na ogłoszenie to zgłosiło się wielu reflektantów, pomiędzy tymi nadal jeden 20 fen. w znaczkach na odpowiedź. R. nie tylko, że nie odpisał, ale starał się sam o posadę proszającego, który miejsce był już wypowiedział, i otrzymał ją. Poszkodowany w ten sposób zaskarżił R. o sprzeniewierzenie 20 fenigów, a sąd karny i izba karna w Poznaniu skazała go na 3 dni więzienia. Wyroki te jednak senat karny sądu nadziemlańskiego zniósł, uzasadniając wyrok swój tem, że oddawca listu, przesyłając 20 f. w znaczkach pocztowych, przeznaczył je na cele przesyłki i że tem samem prawo własności utracił. R. nie przywłaszczył sobie w myśl prawa cudzej własności. Oddawca listu ma tylko prawo żądania zwrotu 20 fen., nie za tych samych znaczków pocztowych.

* Gamów. Wczoraj rozstał się z tym światem proboszcz tutejszy śp. ksiądz Tomasz Tonk, doczekawszy się 61 lat życia. Śp. ksiądz Tonk urodził się w roku 1837 w Piotrowicach, za kapłana wyświęcony został w roku 1865, a parafią tutejszą zawiadował od roku 1888. Cześć jego pamięci! Niech odpoczywa w pokoju!

* Rudy. Roboty nad budową kolei z Rad do Raciborza są w całym biegu, ale w tym roku nie doczekamy się pewnie otwarcia tej linii. Dworcowe budynki w Adamowicach i Babicach są już na ukończeniu.

* Pszów. W święto Apostołów Piotra i Pawła jako w dniu odpustu zeszły się z okolic liczne rzesze pobożnych pańników. Zastępy zgromadzone dnia tego obliczają w przybliżeniu na 40 tysięcy głów.

* Zabrze. Kilku podpitych chłopaków rzuciło się w Srode na katarynarza (lajermańskie) i tak go sponiewierali, że starzec w skutek tego po kilku godzinach ducha wyzionał. Władze poczytaly odpowiednie kroki do wyjaśnienia i ukarania winnych. Znak to czasu i dowód zdzieczenia młodzieży.

* Zabrze. W kopalni „Königin Luise Ostfeld“ zapaliły się w Srode po południu gazy, w skutek czego 11 górników, 6 hajerów i szleperów, doznało mniej lub więcej niebezpiecznego pokaleczenia. Krótko przedtem zapadła się wielka jama, powstawała przez podpalanie węgla, a nacisk powietrza, który ztąd powstał, wypchnął prawdopodobnie nagromadzone w porzuconym szybe gazy do szybów używanych i tu się gazy o lampy zapaliły i eksplodowały. Ciężko poparzeni zostali hajery: Nikodem Magiera, Wilhelm Vktor, Szymon Fejt, Melchior Kurek, Jan Gaida i Emanuel Właszek; mniej ciężko Teodor Kula, Wincenty Pieškała, Karol Koch, Jan Badura i Konstanty Gudziel. Tych umieszczone zostało w lazarecie knapszaftowym, podczas gdy

dwa inni, lekko tylko poparzeni, udali się sami do domu.

* Bytom. Przy dworcu górnego zakoleje się lokomotywa pociągu ulicznego. Osoby jadące w pociągu musiały przesiąść do innego pociągu, zresztą nie było żadnych innych następstw. — Uczeń ślusarski kręcił się między wagonami kolej wąskotorowej „Friedenshuty“, aż w końcu dostał się między odpychacze dwóch wagonów i został na śmierć zgnieciony. — Z dniem 1 Lipca przestano oprowadzać parą kolej wąskotorową z Piekar przez Bytom do Króli. Huty i Gliwic chodzącą. Od tam kolej porusza się za pomocą elektryczności.

* Borsigwerk. Zajęty reparacją cylindra od młota parowego robotnik Rogowski spadł z wysokości 4 metrów na ziemię i roztrzaskał sobie tylną część czaszki. Po półgodzinnych bóleściach Rogowski oddał ducha Bogu.

* Wrocław. Jego Eminencja ks. kardynał Kopp udał się w Piątek na zamek w Johannesbergu na Śląsku austriackim, gdzie zabawił się przez czas letnich upałów.

* Wrocław. Wydział prowincjonalny uchwałą, aby berlińskiemu towarzystwu dla stosowania elektryczności udzielić pozwolenia na zakładanie na szosach prowincjonalnych od Wrocławia do Górnego Śląska, od Gliwic do Tarnowskich Górz, do Króli. Huty i do Rybnika oraz od Tarnowskich Górz do Myślowic, przewodów elektrycznych pod i nad ziemią w celu zaopatrywania całego obwodu przemysłowego w siłę elektryczną. — Zakład dla obłąkanych w Toszku ma być powiększony o jedną stację, mającą pomieścić 25 mężczyzn i 25 kobiet i o 10 cel pojedynczych, na co oraz na urządzenie kapieli wyn. 122000 m. — W zakładzie przemusowego wychowywania moralnie zepsutych dzieci w Lublinie mają być побudowane dwa domy mieszkalne dla nauczycieli i jeden dom mieszkalny dla 40 wychowanków. — Miastu Koźlu przyznano zapomoga pieniężna na wybudowanie ulicy Quadta, uchwalono także pewną sumę dla gminy Sudzice w powiecie raciborskim na wybrukowanie ulicy Zamkowej, bydlęcego targowiska i ulicy Kościelnej. Następne posiedzenie wydziału prowincjonalnego wyznaczono na 29 i 30 Sierpnia rb.

* Prusy Zachodnie. Trzech redaktorów polskich pism zachodnio-pruskich skazanych na więzieniu. Redaktor „Gazety Gdańskiej“ p. Józ. Pałdziński został w ostatniej instancji skazany na 6 tygodni aresztu za „Grober Unfug“. Gorzej poszło redaktorowi „Gazety Grudziądzkiej“ panu Majerskiemu, którego na podstawie tego samego paragrafu w 2 przypadkach skazano na 12 tygodni aresztu. Trzecim jest redaktor „Gazety Toruńskiej“ p. Józef Brejski, skazany na 60 dni więzienia. Brakże więc tylko gwali uzupełnienia redaktora „Pielgrzyma“ (czego zresztą mu nie życzymy), a zachodnio-pruskie gazety polskie byłyby wszystkie zastąpione w więzieniu.

* Czersk (Prusy Zachod.). Zabawa Tow. ludowego na Niedzielę zapowiedziana niestety odbyć się nie mogła. W przededniu zabawy o godzinie 12 w południe dostawiono zarządowi zakaz odbycia takowej, wydany przez wójta tutejszego. Jako powód podano § 9 i 10 rozporządzenia z roku 1850, jakoby bylo „Gefahr für öffentliche Sicherheit und Ordnung zu befürchten“ („można się obawiać niebezpieczeństwa dla publicznego porządku“). Zażalenie do landrata wywołało telegraficzną odpowiedź: „Ich billige die Verfügung des Amtsvorsteigers“. („Zgadzam się na rozporządzenie wójta“). Nic dziwnego, że lud, który po ciężkiej we fabrykach pracy spragniony był swobodnej zabawy i rozrywki, z powodu tego zakazu bardzo jest rozgoryczony.

* Z Westfalii. W sprawie opieki duchownej polskiej dla dekanatu Rubrort odbydzie się wiec w Niedzielę dnia 9-go Lipca o god. 4 po poł. na sali p. Krulta (Schützenhaus) w Stokum. Komitet zwolniący spodziewa się, że rodacy stawią się na wiec jak najliczniej, aby już liczbą swoją pokazać, jak bardzo odczuwają brak księcia stałego władającego językiem polskim. Na pokrycie kosztów będzie się od wiecowników pobierało 10 fen. wstępnego. — Dnia 4-go Lipca zostanie otwarty kanał dortmundzko-emski, na którą to uroczystość, przybyć ma cesarz Willem.

* Z Westfalii piszą o przyczynach strejków górników co następuje: Podług nowych

ustaw knapszaftowych mają górnicy płacić wyższe składki do kas knapszaftu i to się wielce nie podoba poganiaczem koni i szleperom, których zarobki nie są znowu tak znaczne. Poganiacze, przeciętnie od 16 do 18 lat mający, zarabiają 2,10 do 2,30 mr., szleperzy 2,50 do 2,80 mr., szleperzy, odwożący kamienie, 2,60 do 3 mr., w wyjątkowych przypadkach 3,20 mr. na dzień. Ponieważ za utrzymanie i mieszkanie trzeba płacić 40 do 50 marek na miesiąc, a do różnych kas owym robotnikom odciągała obecnie 8 do 9,40 mr. na miesiąc, przeto rozmuryczenie powstało wielkie, tem więcej, iżowi robotnicy zarabiają w pierwszym roku tak wysokie składki jak inni stali członkowie płacić muszą, ale są niestety mieli członkami knapszaftu i jako tacy żadnej z tego nie mają korzyści. Prócz podwyższenia składek musi każdy płacić jeszcze codziennie 10 feników na olej. Zatrudnieni w kopalni „von der Heide“ szleperzy i poganiacze koni zażądali przy ostatniej wypłacie podwyższenia zarobku, a ponieważ się na to nie zgadzono, na drugi dzień do pracy nie poszli. Zatrudnieni w innych kopalniach na drugi i trzeci dzień poszli w ich ślady i codziennie inni przyłączały się do bezrobocia.

Z pewnością nikt górnikom nie będzie chciał brać za złe, że starają się o powiększenie zarobku, bo praca górnica jest bardzo ciężka, silny i zdrowie niszcząca, ci więc, którzy się jej poświęcają, powinni otrzymywać wynagrodzenie, — nad tem jednak ubiegając się o wynagrodzenie, — nad tem jednak spokoju. Przez to niczego nie dokonali, a jeszcze będą musieli teraz pokutować ciężko za swoje i nieswoje grzechy. Skrupi się naturalnie głównie na polskich robotnikach, którzy stanowią podobno połowę strejkujących. Gazety niemieckie ledwie że wspominają o niemieckiej połowie, ale za to, co wiedzą najgorzej, to na polskich górników wygadują. Ta ka „Rhein-Westfälische Zeitung“ n.p. pisze, że jej sprawozdawca nie słyszał wcale niemieckiej mowy wśród strejkujących, co naturalnie dowodzi, że tylko Polacy strejkowali i dopuścili się pożarowania godnych zaburzeń, dalej pisze, że najzawziętsze były Polki, zachęcając mężów i braci do bójki i donosząc w kossyku kamienie.

Koła rzadowe chciały się w streiku tym i w zaburzeniach dopatrzyć ręki socjalistów, aby niby wykazać, że projekt ustawy karzącej za wywalcianie streiku jest uzasadniony, ale usiłowanie to nie udało się. Nie socjalisci spowodowali strejk, chociaż nieomieszkali wyjść do Herne agitatorów, gdy strejk już wybuchł, tylko robotnicy nie należący do żadnego stowarzyszenia, dla tego nie było między nimi żadnego porozumienia i rozwagi. Może strejk nieudany będzie mieć to dobre, że robotnicy polscy zorganizują się tak, jakby należało.

Obecnie strejk uważa się za ukończone. Wprawdzie w Piątek i w Sobotę na niektórych kopalniach jeszcze wielu nie przyszło do pracy, ale nastąpi to z pewnością dalej w Poniedziałek. Wielu górników polskich wyjechało podobno z Herne w inne okolice, ale w ich miejsce przybyli już inni.

O ile wiadomo, zaburzenia spowodowały śmierć 5 ludzi; ciężko poranionych jest 12.

Rozmaitość.

* Mała małpa. Profesor Garnier przywiózł ze sobą z Afryki małpę znacznej wielkości i nauczył ją jeździć na kole. W ogrodzie zoologicznym małpa ta bawi publiczność, zamknięta we wielkiej klatce drucianej. Człowiek niezdolny jest do kierowania kołem tak zręcznie jak owa małpa; jeźdząc naokół w swej klatce dzwoni bezustannie, co widocznie sprawia jej wielką przyjemność.

Za 1 guldena płaca	1 mrk. 69 fen.
Za 1 rubla płaca	2 mrk. 16 fen.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Gegründet: 1846.

Underberg - Boonekamp

Devise:

Semper idem,

Fabrikation alleiniges streng gewahrres Geheimniss der Firma:

H. UNDERBERG-ALBRECHT

Hofflieferant Sr. Majestät des Kaisers und Königs Wilhelm II.
am Rathause in Rheinberg am Niederrhein.

Anerkannt bester Bitterlikör!

Prämiiert:
Düsseldorf 1852. München 1854.
Paris 1855. London 1862.
Cöln 1865. Dublin, Oporto 1865.
Paris 1867. Wittenberg 1869.
Altona 1869. Bremen 1874. Cöln 1875.



Prämiiert:
Sydney 1879. Melbourne 1880.
Cleve, Porto Alegre 1881.
Bordeaux 1882. Amsterdam 1883.
Calcutta 1883/84. Antwerpen, Cöln 1885.
Adelaide 1887. Brüssel 1888. Chicago 1893.

Man verlange in Delicatess-Geschäften,
Restaurants, Cafés etc. ausdrücklich:

Underberg-Boonekamp

Interzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt
(Podpisany zamawia miniejszem w urzędzie ces. poczty)
in (w)

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 77.

(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“) pro 3-te Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899 1 Mark ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 78.

(Nowiny Raciborskie z „Ogniskiem domowem“ i „Rolinikiem“) pro 3-te Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899 1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 79.

(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“) pro 3-te Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899 1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 80.

(Nowiny Raciborskie z „Ogniskiem domowem“, „Rolinikiem“ i „Pracą“) pro 3-te Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899 1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.

den. 1899

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.

Większa ilość silnych robotników

znajduje natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swojej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych szpitaliach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejezdżają promem groszowickim, zwraca się opłata od przejazdu.

Sląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Jan Eckert w Raciborzu. — Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

Na Zasiew polecam bardzo tanio w okolicach lepszym, plennym towarze wykę, lubin, grzech, pogankę i rzepę jako też wszelkie nasiona jesienne. Józef Schindler, Racibórz.

Największy skład Impaktu (szybu) na dachy przy kolej.

Richard Krause, sklep żelaza, Racibórz.

Zupełna wyprzedaż.

Z powodu wypadku śmierci jestem zmuszony wyprowadzać moj wielki skład towarów, obejmujący garderobę dla panów i chłopców, jako też bogaty wybór znakomitych angielskich, francuskich i niemieckich sztofów po jeszcze nie bywanych cenach.

Zamówienia wedle miary wykorzystuje się dalej pod gwarancją dobrego leżenia

bardzo tanio.

Juliusz Schindler, Racibórz, ul. Długa 32.

Dom. Roszków, pow. raciborski, poszukuje 3 zdolnych i trzeźwych parobków do koni

zaraz lub od 1 Lipca przy wysokim mycie i deputacie. Zgłoszenia przyjmuję zarząd gospodarczy w Roszkowie (Roschkau).

W naszej fabryce cygar sprzedaje

rolerki i wiklerki

stałe zatrudnienie. Również mogą się zgłosić

dzieńczyny

chcące się wyuczyć wyrobu cygar lub wikli.

Gebrüder Wendriner,

Racibórz, Wielkie Przedmieście.

Po tylko 50 fen.

funt świniny, na szynce 60 fen. cd dzisiaj dnia sprzedaje

Antoni Lopocz, mistrz masarski, Starawieś.

Listy chrzestne z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najdrobniejszych, poleca.

Wyd. „Nowin Raciborskich“
Racibórz, ul. Panieńska 13.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4-5000 Polaków, proszą cie, kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomogłeś zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Przeslij zatem z miłości ku Matce i Królowej Twa świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni. Przymij już naprzód serdeczne „Bóg zapłaci!“

Ks. Jeder, zarządcą parafii Panny Maryi, Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.